Nr 271. ROK 1844. WTOREK 26 LISTOPADA.

Pismo to wychodzi codziennie oprócz niedziel i świąt uroczystych w drukarni Stanisława Gieszkowskiego.

Zaliczenie na trzy miesiące złotych dziesięć miesięcznie złotych cztery, numer pojedynczy groszy dziesięć.

GAZETA KRAKOWSKA.

OBSERWACYE METEOROLOGICZNE.

Dzień godzina		Bar. do 0° R. w miar. paryz.	Stop. ciepła podł. Reau.	Psychometr	Wiatr	Stan Atmosfery	Zjawiska napowietrzne różne uwagi
	6	27" 6, 286	† 0, 5	1, 87	W Pn. Wschodni średni	Pochmurno	
25	2	6, 799	† 5, 7	2, 58	Wschodni słaby	,,	
	10	8, 760	† 1, 0	2, 06	Północny ,,	,,	

Wiadomości zagraniczne.

— *Haga 6 Listopada* —

Król udał się dnia 2 b. m. do Amszterdamu i zwiedził tameczną wystawę sztuk pięknych, która zawierać ma kilka wybornych obrazów. Jego K. M. rozmawiał z kilku znakomitemi artystami, jako to: z rzeźbiarzem Royer i z malarzami Pieneman, Schwartze, Weis, Verschur, Colisch i t. d.; monarcha zakupił też kilka dzieł z wystawy.

Król Jmć udzielił wszystkim dawnym urzędnikom dóbr swoich, położonych w Belgii, dożywotnią pensyę w wysokości pobieranej przez nich dawniéj płacy.

— *Od brzegów Renu 3 Listopada.* —

Jeżeli można dać wiarę doniesieniom pism publicznych, tedy Francya oświadczyła się znowu z chęcią wejścia w stosunki handlowe z Niemieckim Związkiem celnym. Propozycye w tym względzie uczynić miał pan Guizot, i układy mają się niebawem rozpocząć. Jakbądź z naszéj strony pragniemy, aby wiadomość ta potwierdziła się, z drugiéj jednak strony nie możemy tego zataić, że nadzieje nasze względem przyjścia do skutku traktatu opartego na zupełnéj wzajemności, w ogóle są bardzo słabe. Francya ma daleko wyższą taryfę od związku niemieckiego, a nawet taryfa ta w takich towarach, któreby Niemcy jeszcze do Francyi wyprowadzać mogły, niezmiernie jest wysoka. Małe zniżenie tych opłat równających się zakazowi, nie mało pomoże naszemu przemysłowi; wielkich zaś rzeczy nie można się spodziewać po zawisłości, w jakiéj rząd francuzki zostaje względem fabrykantów swoich. Nadto gabinet francuzki ma zwyczaj, nieobliczać należycie miary żądań swoich, to jest, za małe z swéj strony przyzwolenia rości sobie wielkie pretensye, — okoliczność, o którą rozbijały się dotychczas wszelkie układy. Zaproponują nam może małe zniżenie przesadzonego cła wchodowego od niemieckiego bydła, ale to przyzwolenie nie ma już teraz takiéj wagi, jaką miało przed 18 laty.

— *Francya.* —

Niszcząca siekiera niezmordowanie i z zadziwiającym skutkiem wytępia niegdyś najpiękniejszą ozdobę, nietylko z okolic Paryża, ale nawet w środku miasta. Trudno uwierzyć, ile ten wandalizm w ciągu ostatnich 6 lat nabroił. Niezliczona liczba milutkich małych ogródków prywatnych zniknęła z środka miasta i ustąpiła miejsca domom mieszkalnym nakształt koszar, oraz magazynom i warsztatom. Paląca żądza i potrzeba pieniędzy tak kolosalnie wzrasta, iż wkrótce nie będzie już milionera, którýby się dosyć bogatym uważał, aby odpocząć pod cieniem własnego drzewa przy jego pałacu zasadzonego. Już nawet na miejscach publicznych przechadzek cień stał się tak rzadkim, że niektórzy mieszkańcy miasta po parę mil go szukać muszą. Z starych drzew, które się na bulwarach znajdowały, ledwie parę tuzinów pozostało, reszta poświęcona została mniemanym upiększeniom, a młode drzewka, które późniéj zasadzono, przeżyją zaledwie roczek w duszącéj atmosferze gazu, kurzu i dymu tytuniowego, w któréj chcianoby, żeby rosły swobodnie. Na Elizejskich polach owady zniszczyły drzewa w ciągu lat ostatnich, a co pozostawiły z alei wiązowéj, to musiało w części ustąpić miejsca kawiarniom, restauracyom, szynkowniom i innym zakładom publicznym. Oprócz ogrodów Tuileryjskiego, Luxenburskiego i botanicznego, istniał dotychczas jeszcze inny w połowie publiczny ogród, większy i piękniejszy jak tamte, chociaż dla zbyt oddalonego położenia mniéj odwiedzany, nawet mniéj znany: tak zwany park Monreaux. Ten przepyszny ogród, prywatna własność domu królew-

skiego, sprzedany został pewnemu spekulacyjnemu towarzystwu, które zamierzyło znieść go i w jego miejscu nową część miasta zbudować. Jeszcze gorzéj szafują drzewami za obrębem milowym.

— Londyn 6 Listopada —

Słychać, że nowa giełda nie będzie otwarta dla interessów, aż po Bożem Narodzeniu.

Xiążę Walii, królewicz następca tronu, ukończy d 9 b. m. 3 lata swego wieku.

Margrabina St. Aulaire. Xiężna Cazes i baronowa Langsdorff, przybyły właśnie do Londynu z odwiedzinami hrabiostwa St. Aulaire.

Lord Blomfield, poseł angielski przy dworze petersburskim, powrócił za urlopem do Londynu.

Składki zbierane na nagrodę narodową dla p. Rowlanda Hill, sprawcy zniżenia porto od listów, wynoszą już przeszło 420,000 złp., ale ta summa ma być jeszcze przynajmniéj podwojoną, ponieważ nie uważają jéj za godną takiéj nagrody.

O'Connel przebywa jeszcze w dobrach swoich Derrynane-Abbey, gdzie bawi się polowaniem. Podróżni ze wszystkich części świata odwiedzają go i doznają jego gościnności.

Ogólne koszta budowy nowéj giełdy obliczono na 400,000 f. st. Roczny czynsz dzierżawny z różnych wynajmowanych w niéj lokalów, wynosi 14,000 f. st.

Liga przeciw prawom zbożowym (*Anti-Corn-Law-League)* najęła teatr Covent-Garden na tegoroczne zimowe zgromadzenia swoje; zdaje się więc, że liczy jeszcze na długie istnienie swoje.

Porucznik z marynarki Indyj Wschodnich, o którym Dr. Wolff donosi, że także został w Bucharze ręką kata stracony, nazywał się Wyburd, w roku 1835 wysłany był jako tajny ajent dyplomatyczny do Chiwy i odtąd nic o nim nie było słychać. — Doktorowi Wolff powiodło się wykupić 10 cudzoziemców, w niewoli Bucharskiéj zostających.

Na zgromadzeniu odbytém dnia 16 b. m. w Dublinie pod przewodnictwem xięcia Leinster, uchwalono zebrać przez składki summę 20 000 f st., aby ojcu Mathew, po zaspokojeniu jego długów, udzielać z niéj roczną pensyę.

— Saxonia. —

Ponieważ według urzędowych wiadomości, pomór na bydło wybuchł w Morawii, i rozszerzył się już do Czech na granicy Morawii, przeto saskie ministerstwo skarbu i spraw wewnętrznych, dla zapobieżenia zakradnięciu się téj niebezpiecznéj zarazy do Saxonii, i dla rozciągnięcia kontrolli weterynarskiéj, ograniczyło wprowadzanie tegoż bydła z Czech do Saxonii na pewnych tylko gościńcach. Zarazem polecono rzeznikom, aby przy kupnie tak nazwanego polskiego bydła, największą zachowywali ostrożność.

— Neapol 30 Października. —

Solfatara pod Pozzuoli, u starożytnych znana pod nazwą *Forum Vulcani*, przez Siliusa, Owidiusa, Petroniusa, Korneliusa Sewerusa w wierszach opiewana, a przez tysiące prozaików opisana, przez niezliczonych naturalistów zwiedzana, i nakoniec jako na pół wygasły wulkan policzona w szereg widzenia godnych przedmiotów naszego cudownego pobrzeża, zaczęła ostatniemi czasy, zamiast ognia, wyrzucać wodę. Dawno już uważano przy wschodnim końcu krateru powiększanie się gorącego dymu, teraz jakby z wielkiego samowara w tem samem miejscu wyrzuca w krótkich ustępach wrzącą wodę. Ostatni wybuch ognia z Solfatary, nastąpić miał roku 1198, i to w połączeniu z trzęsieniem ziemi, ale nie ma bliższych tego opisów: o wybuchu czerwonéj massy, którą wiatr przepędził aż do Neapolu, donosi Lorenzo Giustiniani, a za Ferdynanda Aragońskiego wytryskiwać z niéj miała woda wrząca do wysokości 24 piędzi.

Przy końcu października wszystkie jeziora włoskie wystąpiły z brzegów: w Como pływano statkami do drzwi domów zajezdnych nad portem położonych; dnia 26 października stała woda na 3 stopy wysoko w ich kuchniach; wezbrana rzeczka Adda, wpadająca do Po, zerwała nowy piękny most pod Colico.

— Bombaj 30 Września. —

Mowią, że jenerał Ventura, zostający dawniéj w służbie władcy Lahory, przeszedł teraz do służby angielskiéj; pogłoska ta potrzebuje jednak potwierdzenia.

Często wspominany Dr. Honigberger, przyboczny lekarz króla Lahory, otrzymał pozwolenie opuszczenia Indyj. Radżach (król) pozwolił mu nawet zabrać z sobą cały majątek, co przy obecnym stanie Penżabu było dlań pożądanem.

— Chiny. —

Według doniesień, sięgających po koniec lipca r. b., w 7 portach chińskich, a mianowicie: Hong-Kong, Whampoa, Makao, Amoy, Czusan, Ning-po i Szanghae, stało 48 angielskich okrętów handlowych, 16 amerykańskich, 1 francuzki, 4 portugalskie, 9 hiszpańskich, 1 duński, 1 szwedzki, 1 belgicki, i 1 siamski, razem 82. Wojennych okrętów stało przy brzegach Chin: angielskich 13, francuzkich 2, amerykańskich 3, portugalskich 1, razem 19.

Rozmaitości.

DOM POD N. 500 W WARSZAWIE

przez Ad. Am. Kosinskiego.

(Ciąg dalszy).

Na widok rycerza, od którego jeniuszu i hartownéj stali, zależało w większéj części bezpieczeństwo i zbawienie krainy, panowie i szlachta znajdujący się w zamku, zbiegli się gromadnie, jeden i drugi o przyczynę nagłego przybycia zagadnął:

„*Verbum nobile*, chętniebym waszą ciekawość zaspokoił panowie, gdyby czas nie naglił,"

odparł Czarniecki, muskając swą brodę; „teraz was zawiadomić winienem, że Warszawa prędzej niż mniemacie, w naszém ręku być może; wszystko zależy od spiesznego szturmu, lecz mogęż się widzieć z królem Jmcią?"

Wielki Podkomorzy Jabłonowski, co nadszedł w tę chwilę, odpowiedział:

„Istotnie nie wiem, znasz Kasztelanie zwyczaj J. K. Mości, o tym czasie nierad posłuchanie dawać."

„Lecz na biesa toż to nie będzie posłuchanie, ale sprawa, która na los całéj wojny wielki może wpływ wywrzeć, powrócić nam stolicę krainy; na Boga! panie Podkomorzy, zechciéj Waszmość o mojem przybyciu Królestwo Jchmość zawiadomić."

Podkomorzy wszedł w głąb komnat, a wróciwszy za kilka minut, mówił:

„Król Jmć wzywa cię panie kasztelanie, z początku nie rad był wizycie, lecz gdy królowa Jejmość dowiedziała się o niéj, nakłoniła go do przyjęcia."

Czarniecki coś mruknąwszy, trochę wład przywiodłszy odzienie, wszedł do pałacu. Po małéj chwilce jego tam pobytu, wybiegło kilku pachołków i udało się w różne strony pałacu, niosąc wezwanie do znakomitych panów, aby bezwłocznie na wojenną naradę przybyli.

Rada owa przeciągnęła się aż do pierwszéj po północnéj godziny. Gdy z innemi opuszczał ją Czarniecki, wysokie czoło głębokiemi marszczkami poryte było, gęste brwi, bystre ogniste oko przykryły.

„Na biesa!" szepnął do Wojewody Sapiechy, z którym szedł w parze! „a toż złość i gniew bierze, zważając na to co się dzieje u nas, wszystko blichtry; odwłoki, guzdralstwo, nikt prócz was panie Wojewodo, silnego przedsięwzięcia nie umie wziąć, nikt prywatny dla dobra ogołu nie poświęci, druga podobna okazya, jak jest dzisiejsza, nie nastręczy się prędko."

„Masz Aszmość racyę, Mości mój kasztelanie!" odparł Sapiecha z głębokiem westchnieniem; „panowie rady, podwójny błąd popełnili: najprzód opuszczają sposobność zdobycia miasta bez wielkich ofiar, powtóre wiernych nam obywateli wystawiają na zgubę."

Czarniecki chwilę podumał, brodę potargał, wreszcie odwiódł wojewodę na stronę.

„Mościwy mój panie, a czyżby nie było sposobu błędu tego wynagrodzić?"

„Jakto Aszmość rozumiesz?" zdziwiony Wojewoda pytał.

„Jak? na biesa! gdybyś Waszmość z swoją Litwą, ja z memi kwarciannemi i pancernikami do szturmu, nie pytając się innych zdania, uderzył."

Wojewoda brwi zmarszczył. — „Toż byłoby przeciw zdaniu rady."

„Ale z dobrem ogółu, *pro bono publico*, panie Wojewodo."

Sapiecha chwilkę pomyślał.—„Nie nie! mój kasztelanie, tak być nie może i nie powinno, czuję ważność twego projektu, lecz subordynacya, dobry przykład....."

Gniewną jakąś odpowiedź chciał już dać niecierpliwy wojownik, gdy pachołek w świetnéj odzieży; butnie po francuzku ubrany, z nizkim ukłonem do niego zbliżył się.

„Królowa Jejmość prosi was JWPanie do siebie."

„Królowa Jejmość?" zdziwiony Czarniecki przemówił; „na biesa! pojąć przyczyny nie mogę."

„Łatwa ona przecież do odgadnięcia; na radzie zważałeś, iż królowa jedna tylko była za niezwłocznym szturmem do miasta.

„Tak, prawda, na Boga! przyznasz mój Wojewodo, toż z głową jest kobieta! gdyby nie ona Bóg wie coby działo się teraz, i czy Jan Kazimierz nie rezydowałby jeszcze na swym dworze w Opolu, zostawiwszy kraj szwedem." Pożegnał Wojewodę i chciał odejść.

Wojewoda poszepnął.

„Poczekam tu na Aszmość, radbym wiedział, jaki będzie skutek i jaki jest powod tego posłuchania; kto wie, może i ja do czego przydam się, gdy tylko rzecz będzie o szturmie."

W pół godziny dopiero wrócił Czarniecki; omuskał brodę, co było pewną dobrego jego humoru oznaką, szerokie czoło rozpogodziło się całkiem.

„No i cóż i jak? mój kasztelanie," badał ciekawy Sapiecha.

Hm! wszystko dobrze! na biesa! ta kobieta ma głowę, jéj mężczyzną przystało być i królem, nie królową naszą, czasy Stefana wróciłyby się krajowi."

„Czegóż chciała od ciebie?"

„Szturm poleciła."

„Szturm? pomimo zdania rady."

„Eh, co dla niéj rada! ona tak samo widzi wszystkich naszych panków jak ja, szlachcic nie z soli oni z roli; kocha nasz kraj i koniecznie jego dobra pragnie. Otoż panie Wojewodo, radziła mi, aby szwedów zaatakować, pobić, a dopiero spytać się naszych Jaśnie Wielmożnych, czy im źle wracać do swych pałaców Warszawskich."

„Lecz to bannicyą i infamią pachnie."

„Ho! wiem o tem! lecz niechno kto po dobrym skutku wyprawy zarzuci mi złamanie subordynacyi! niech się gniewa żem poświęceniem się własnem oswobodził i powrócił prawemu monarsze jego stolicę! karabellą czerep jegomości naznaczę, i nikt mi tego nie poczyta za winę."

Sepiecha, człowiek rozważny, zamyślił się nieco.—„Panie Czarniecki," rzekł potem: losy wojny dziwaczne, fortuna nie zawsze sprzyja odwadze; niech cię zawiedzie, ściągniesz na siebie poswarki i prześladowania wszystkich magnatów, którym już od dawna solą w oku jesteś. Posłuchaj przyjacielskiéj rady: nie narażaj na szwank swéj osoby i sławy, na obojgu zależy nam wiele."

(*D. c. n.*)

PRZYJECHALI DO KRAKOWA.

Od dnia 24 do dnia 25 Listopada.

Konkowska Kunegunda ob., Puchacka Tekla, Böhm Józef, Schöpper Maurycy, Grzegorzewski Alexander ob., Boniecka Judyta, Wojciechowski Kazimierz, z Polski; — Jabłonowska Emilia ob., Senger Fedor, Grabiański Jan, Soniewski Hipolit, z Galicyi; — Jezierska Karolina hr., Du Plat ob., z Pruss.

Wyjechali z Krakowa.

Reklewski Leon, Reklewska Eufemia, Stojowski Ferdynand, Bukowinski Teodor, Czerniakowski Józef, Broze Karol, do Polski: — Westenholz Fryderyk, Łopaziński Ignacy ob., Bendeli, do Pruss.

Doniesienia Urzędowe.

Nro, 9603.

WYDZIAŁ SPRAW WEWNĘTRZNYCH I POLICYI

W SENACIE RZĄDZĄCYM

Wolnego Niepodległego i ściśle Neutralnego Miasta Krakowa i Jego Okręgu.

Podaje do powszechnej wiadomości, iż wmyśl uchwały Senatu Rządzącego z d. 8 Listop. r. b. 5523 odbędzie się w biórach Wydziału w godzinach przedpołudniowych na d. 17 Grudnia r. b. publiczna *in minus* licytacya, na wypuszczenie w przedsiębiorstwo wykonania w ciągu lat dwóch robót, celem obrony brzegów Wisły pod wsiami Dąbiem i Beszczem, kosztorysem przy uchwale na początku powołanej szczegółowo wykazanych. Cena do pierwszego wywołania w summie złp. 37,716 gr. 5, na *vadium* każdy z pretendentów złożyć winien złp. 3,770. O innych warunkach w biórach Wydziału wiadomość powziętą być może.

Kraków d. 22 Listopada 1844 r.

Senator Prezydujący,
KOPFF.
Referendarz L. *Wolff.*

Nro 6369.

WYDZIAŁ DOCHODÓW PUBLICZNYCH I SKARBU

W SENACIE RZĄDZĄCYM.

Wolnego Niepodległego i ściśle Neutralnego Miasta Krakowa i Jego Okręgu.

Podaje do wiadomości iż wedle postanowienia Senatu Rządzącego z d. 15 b. m N. 5649 odbywać się będzie w biórze Wydziału Dochodów Publicznych i Skarbu d. 5 Grudnia r. b. do godziny 2 z południa powtórna licytacya *in plus* przez opieczętowane deklaracye na wypuszczenie w trzechletnią od 1 Stycznia 1845 r. do ostatniego Grudnia 1847 dzierżawę prawa wyszynku trunku w drobnych miarach w wsi kamelaryjnej Grzegorzki, do której za *praetium fisci* pokłada się o połowę od poprzedniego zniżona kwota to jest złp. 400 *vadium* w ilości złp. 40 złożone być winno w Kassie Głównej która takowe na wierzchu deklaracyi poświadczy. Deklaracye składane być mają wedle wzoru poniżej zamieszczonego najdalej do terminu licytacyi, godziny 2éj na ręce Senatora w Wydziale Dochodów Publicznych Prezydującego. O innych zaś warunkach w biórze tegoż Wydziału wiadomość każdego czasu powziętą być może.

Wzór do Deklaracyi.

»W skutek obwieszczenia Wydziału Dochodów Publicznych i Skarbu z d. 20 Listopada »r. b. N. 6369 w Dzienniku Rządowym i Gazecie Krakowskiéj zamieszczonego, czynię niniejszą deklaracyą, iż z dzierżawy prawa wyszynku trunków w drobnych miarach w wsi »kamelaryjnéj Grzegórzki płacić rocznie kwotę »złp. (tu wyszczególnić literami ilość pieniężną) »tytułem czynszu dzierżawnego obowięzuję się »a to wedle warunków przezemnie przejrzanych »i zrozumianych, zaświadczenie Kassy Głównej »jako należne *vadium* złożyłem znajduje się na »niniejszéj deklaracyi zamieszczone, i proszę o »nakaz wydania tegoż w razie nieutrzymania »się.« (tu wyrazić komu, deklarantowi, lub umocowanemu przez niego) daléj datę imie i nazwisko oraz zamieszkanie.

Ostrzega się zarazem, aby deklaracye pod nieważnością pisane były wyraźnie bez przekreśleń lub zastrzeżeń, i żeby na wierzchu deklaracyi napisanem było: »Deklaracya odno»sząca się do dzierżawy prawa wyszynku w »drobnych miarach trunków w wsi kamelaryj»néj Grzegórzki przez Wydział Dochodów Pu»blicznych i Skarbu w d. 20 Listopada r. b. N. »6369 ogłoszonéj.

Kraków d. 20 Listopada 1844 r.

Senator Prezydujący,
J. KSIĘŻARSKI.
Sekr. F. *Girtler.*

Nro. 3096.

PREZES SĄDU WYŻSZEGO

Wolnego Niepodległego i ściśle Neutralnego Miasta Krakowa i Jego Okręgu.

W myśl art. 118 K. C. podaje do powszechnéj wiadomości, iż Trybunał wyrokiem dnia 25 Października 1844 r. zapadłym, uznając nieobecność Joanny z Miłkowskich Nagajskiéj, następnie Ludwikę Anielę dwojga imion Stolińską i małoletnie po ś. p. Elżbiecie z Stolińskich Kacerzowéj pozostałe dzieci, w posiadanie témczasowe całego majątku po tejże Joannie z Miłkowskich Nagajskiéj pozostałego, wprowadził.

Kraków d. 9 Listopada 1844 r.

BARTYNOWSKI.
(3r.) A. *Giebułtowski* Sekr.

Doniesienie prywatne.